

DZIEŃ DOBRY!

PIĄTEK 23 CZERWCA 1935 r.
Ciepła Długość 10 p.

Nr 172

DZIENNIK ILUSTROWANY

Proces Gorgonowej — 25.000 zł. Połowę wzięli biegli

KRAKÓW, 22.6. — W krakowskim sądzie okręgowym zostały ukończone rozliczenia finansowe z procesu Gorgonowej. Jak się okazuje cały proces kosztował 25 tys. 998 zł. i 50 groszy. Znaczna część tej sumy została przeznaczona na należności dla biegłych, którzy pobrali aż 12 tys. złotych.

Wizja lokalna w Brzuchowicach

Ambasador Polski u Papieża

CITTA DEL VATICANO, 22.6. — Papież przyjął na specjalnej audiencji ambasadora Skrzyńskiego i małżonkę. Rozmowa trwała 3 kwadranse.

wraz z przejazdem kolejowym i utrzymaniem uczestników na miejscu kosztowała 2500 zł.

Resztę kwoty pochłonęły przejazdy kolejowe i utrzymanie świadków w Krakowie, porto i t. d.

Rozliczenie zostało dziś przesłane z sądu okręgowego do sądu apelacyjnego dla zatwierdzenia.

Natępny wierzyciel upomina się...

WASZYNGTON 22.6. — Do rządów Jugosławii i Estonii wysłał rząd Stanów Zjednoczonych noty przypominające, że rata czerwcowa ich długu wojennego nie została uregulowana.

Chamy na pokładzie statku niemieckiego zrywają z odwieczną tradycją marynarzy

GDĄSK, 22.6. — Marynarka niemiecka zdała dzisiaj egzamin chamskiego i lekceważenia odwiecznych zwyczajów morskich.

Oto gdy okręt marynarki wojennej polskiej „Kujawiak” wjeżdżał do portu gdańskiego z powodu przebywania tam z wizyta okrętu wojennego angielskiego, stojący na kofwicy statek niemiecki nie odpo-

wiedział na salutowanie chorągiewkami.

Dodać należy, że statki gdańskie salutowały „Kujawiaka” normalnie.

10 g. 40 m. w powietrzu bez motoru

LWÓW, 22.6. — Z szybowiska w Bezmiechowej wystartował pilot aeroklubu lwowskiego Bolesław Baranowski na szybowcu „SG — 28” konstrukcji inż. Grzeszczyka i utrzymał się w powietrzu 10 godzin i 40 minut, ustalając nowy polski rekord długości lotu na szybowcu.

Prezesi banków na Zamku

Wczoraj o godz. 11-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji prezesa Banku Polskiego p. Wróblewskiego, a o godz. 12-ej prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Góreckiego.

Podwyższenie składki do Z.U.P.U. a wzamian -- zasiłki przez 9 miesięcy

Agencja „Iskra” podaje: W związku z trudnościami finansowymi działu ubezpieczenia na wypadek braku pracy w Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, poszczególne zakłady zaprzęstały przed paru miesiącami wypłacania zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych w ciągu 9 miesięcy, dostosowując okres zasiłkowy do ustawowo przewidzianej normy 6 miesięcy.

Jak się dowiadujemy, obecnie powstała możliwość przedłużenia tego okresu.

W wyniku bowiem narad nad tą sprawą zdecydowano podwyższenie składki na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych z obecnie obowiązujących 2 proc. na 2,8 proc.

Rozporządzenie rady ministrów o podwyższeniu tej składki ukaże się w najbliższych dniach

i wprowadzi zarazem nowy podział podwyższonej składki między pracodawcę i ubezpieczonego

w zależności od wysokości wynagrodzenia.

Podwyższenie składki ubezpieczeniowej do 2,8 proc. umożliwi ministrowi opieki społecznej wykorzystanie przysługujących mu uprawnień w kierunku przedłużenia dla pewnych kategorii ubezpieczonych ustawowego okresu zasiłkowego — do uprzednio stosowanych wypłat zasiłkowych w ciągu 9 miesięcy.

Jak się dowiadujemy, w ministerstwie opieki społecznej w sprawie tej są już opracowywane odpowiednie projekty. W ten sposób zwiększony ciężar składki ubezpieczeniowej wyrazi się jednocześnie w zwiększeniu pomocy dla tych pracowników umysłowych, którzy dotknięci są bezrobociem.

Należy zaznaczyć, że takie załatwienie sprawy jest wynikiem porozumienia, osiągniętego za aprobatą centralnych organizacji pracowników umysłowych i pracodaw-

ców. Podwyższona składka zastosowana będzie do składek należnych za miesiące składkowe od czerwca 1935 r. do maja 1935 r. włącznie, a więc na przeciąg dwóch lat.

Jubileusz ks kardynała Kakowskiego



Wczoraj J. E. ks. kardynał Kakowski obchodził 20-tą rocznicę otrzymania sakry biskupiej. Na zdjęciu dostojny jubilat dający na uroczystość nabrodziwstwo w Katedrze.

Komornik poszukiwany za na użycia aresztowany w ucieczce zagranicę

Wczoraj na Dworcu Głównym w Warszawie w chwili nadejścia ze stacji pociągu paryskiego wywiadowcy aresztowali poszukiwanego listami gończymi Stefana Góreckiego b. komornika w Pińsku.

Jak to już podawaliśmy Górecki dopuścił się na swym stanowisku znacznych nadużyć na szkodę Klientów, następnie zaangażował do swej kancelarii kilkunastu urzędników, od których pobrał zna-

cznie kaucje i zbiegł. Ścigany listami gończymi Górecki ukrywał się przez szereg tygodni na terenie województwa warszawskiego.

Aresztowano go w momencie, gdy zdobywszy w jakiś sposób paszport zagraniczny na fałszywe nazwisko usiłował zbiec zagranicę.

Góreckiego z dezyjni prokuratora Leisermana osadzono w więzieniu śledczym.

Zastanówmy się trochę...

Jedno lepsze od drugiego

Trwająca od szeregu dni w Londynie światowa konferencja gospodarcza z udziałem delegatów 66 państw...

monarcha, na czele. Dłaczęgół to „Il Duce” pragnie obdarzyć Austrię koroną i związać ją ponownie z Węgrami?

tecnie zduszona i „wzięta za twarz”, trzeba było się liczyć z tymi sojusznikami. Dziś już nie są Hitlerowi do niczego potrzebni...

jest zadłużona tak dalece, że nie tylko pracownikom swym (oczywiście niższymi!) nie może wypłacać regularnie pensji, lecz do trzeciego pokolenia obciąża wszystkich obywateli...

Konferencja ta kosztować będzie — jak obliczają — około 10 milionów dolarów... W ostatnich dwóch latach w Brazylii spalono 17 milionów worków kawy...

Możemy zatem liczyć wyłączenie na siebie, co też ze spokojem i godnością czynimy! Przyszli dzień, w którym Hitler poczuł się już tak mocnym...

W Polsce zarobić, wszystko — co do grosza, z Polski wywieźć. Czyż zabrakło firm krajowych, któreby się tych robót podjęły?

Można żyć, co?!... Jeden z ławników np. który w służbie miejskiej jest dopiero od 9 lat, ma otrzymać emeryturę miesięczną w kwocie 2.800 zł.

Tragiczny plan zbrodnicego posiewu Komendant posterunku i 9 napastników zabitych

Próby grabieży w Małopolsce środkowej. — Policja zasypana strzałami

P. A. T. donosi: W paru gminach powiatu ropczyckiego i rzeszowskiego zaznaczyła się, jak to już donosiliśmy, od pewnego czasu góra agitacja napływowych elementów komunistycznych...

Energiczna akcja, zmierzająca do zlikwidowania tej występnej agitacji, doprowadziła w ciągu 48 godzin do wykrycia i aresztowania prawie wszystkich agitatorów...

strzałów, raniąc 6 posterunkowych i ciekawo — komendanta posterunku w Jasionce. Rejmana. Rejman niebawem zmarł.

W kolejowych warsztatach mechanicznych w Łodzi przeprowadzono redukcję ni pracy. Na warsztatach ustalono 15 dni świętów.

Wobec takiej sytuacji kolejarze wzięli łódzkiego postanowili w celu przyjęcia z pomocą kolegów z warsztatów, skierować do ministerstwa rezolucję, w której zobowiązują się do pracy jednego lub dwa dni w miesiącu bezpłatnie...

Świat pracowniczy nie zna egoizmu i złej woli, gdy idzie o dopomożenie w biedzie kolegom.

Jeszcze nie podpisano ostatecznego „paktu 4-ch”, jeszcze nie zaczęły te cztery mocarstwa oficjalnie rządzić się w Europie, a już Mussolini kumie nową wielką grę.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy od wczesnego ranka przynosi fale nowej energii i przedsięwzięć; nadaje się do wszelkich nowych poczynań — zwłaszcza związanych z życiem rodzinnym i domowym, a także z zagłazą, wodą, plynami, morzem i podróżami wodnymi.

Roosevelt opuszcza Amerykę Podróż na ratunek konferencji londyńskiej

LONDYN, 22.6. Korespondent waszyngtoński „Daily Telegraph” donosi, że jest rzeczą możliwą, iż prezydent Roosevelt przybędzie do Londynu, aby przez swą osobistą interwencję uchronić konferencję gospodarczą przed rozbitkiem.

W Medynce Leczyckiej znaczna grupa podburzonych osobników pod wodzą agitatorów próbowała dokonać wyrebu części lasu prywatnego. Policja udaremniła grabież, wyzywając do spokojnego rozjęcia się.

leżnione od odzwienia handlu międzynarodowego. Dlatego też jest on skłonny odbyć podróż do Londynu. Ostatnie depesze z Londynu miały utwierdzić prezydenta w przekonaniu o konieczności tej podróży.

Męczennik w imię nauki

PARYŻ 22.6. Dr. Stefan Turchini, radiolog szpitala de la Charite, — zmuszony został wczoraj poddać się poraż 7-my w ciągu ostatnich dwóch lat operacji rak, na skutek porażenia promieniami X, doznanych przy badaniach naukowych.

Zyrardów -- to symbol drwin cudzoziemców z Polski! Czy długo jeszcze naszej cierpliwości?! Niech się wszystkim wreszcie oczy otworzą na tę ponurą prawdę!

Poswiecając tyle uwagi stosunkom, panującym w Zyrardowie, winni jesteśmy krótko wyjaśnienie tym z pośród Czytelników, których może zdziwić ta pozornie nieproporcjonalnie duża ilość artykułów, jaka się już ukazała na tych łamach o Zyrardowie.

Czyż komukolwiek przyszłoby do głowy sprowadzać z zagranicy gotowe parkany ceme towe? A właśnie Francuzi z Zyrardowa w swoim czasie sprowadzali takie parkany, chociaż koszt przewożenia ich przewyższał ich wartość.

ku również koszt przewożenia znaczne przewyższali wartość tych szafek według cen krajowych. Zakłady Zyrardowskie stale sprowadzają z zagranicy tuki papierowe, szpulki drewniane, czółenka, skórzane gołce, chociaż cała Łódź zaopatruje się w te przedmioty na miejscu.

Wprawdzie istnieje w Polsce kilka fabryk sztucznego jedwabiu, ale są jednak one godne dostarczać sztuczny jedwab do Zyrardowa, gdyż produkt pochodzenia zagranicznego niżej jest wadżany przez Francuzów Zyrardowskich, niż polski.

Podobnie sprowadzono z Francji żelazne szafki do ubrań dla robotników, jakkolwiek i w tym wypadku również koszt przewożenia znaczne przewyższali wartość tych szafek według cen krajowych.

Podobnie sprowadzono z Francji żelazne szafki do ubrań dla robotników, jakkolwiek i w tym wypadku również koszt przewożenia znaczne przewyższali wartość tych szafek według cen krajowych.

Podobnie sprowadzono z Francji żelazne szafki do ubrań dla robotników, jakkolwiek i w tym wypadku również koszt przewożenia znaczne przewyższali wartość tych szafek według cen krajowych.

Nawet igły do maszyn pończoszniczych sprowadzane są z zagranicy. Skarb Państwa pozbawiony jest z tego tytułu jakichkolwiek korzyści, gdyż „chadataje” Zyrardowskie pod pozorem modernizacji fabryki

W urzędach skarbowych nie wolno patrzeć i słuchać!

Przed kilku tygodniami rozpoczęliśmy serię obrazków ze stołecznych urzędów skarbowych. Nie wiemy, komu się te obrazki podobały — natomiast wczoraj dowiedzieliśmy się niespodziewanie — komu się nie podobały.

W naszym znowu urzędzie, jeden z wyższych urzędników oświadcza nam, że bardzo chętnie pozwoli nam na zbieranie informacji ale dopiero wtedy, gdy zrodzi się na to władza wyższa i przelożona.

na przywód tych wszystkich maszyn i przedmiotów. Taka jest polityka Zakładów Zyrardowskich w stosunku do Polski.

Czy wiadomość ta była dla nas niespodzianką... to inna sprawa. Ale, do rzeczy... Wyobraźcie sobie, szanowni i kochani Czytelnicy, że sprowadzamy Waszego pisma, chcąc dowiedzieć się jak różne niedole obywatela wygląda są naprawdę, chodzi o urząd do urzędu i wieszamy w tłum interesantów — patrzy i słucha.

Tak różowo wygląda nasza praca, skoro chcemy otworzyć rzeczywistość, zamast piasek o niebieskich migotkach.

Nie inaczej postępują Francuzi Zyrardowskie i w życiu prywatnym. Bielżne do prania, obuwie do reperacji, ubrania do prasowania

I skoro już kilka takich wiernych sprawozdań napisał, stał się widocznie komunistycznie godny.

nie martwiecie się! Serja obrazków urzędów skarbowych jeszcze się nie skończyła.

Nie ma dość słów oburzenia, a żeby napętnować podobne postępowanie cudzoziemców, świetnie sytuowanych dzięki pracy polskiego robotnika, którzy na każdym kroku stosują karygodne wprost metody lekceważenia i nienawiści z wyraźną krzywdą całego społeczeństwa i

Alte stał się rzeczywistość niewygodny do tego stopnia, że woźni w jednym z urzędów stają nad nim jak kat

nie skończyła dlatego, że zapas dotychczas zebranych obserwacji, wystarczy nam na jeden jeszcze artykuł.

zestrą dla Państwa Polskiego. Zbędny wózw w sposób szkodliwy dla interesów Skarbu Państwa obciąża nasz bilans handlowy, i wzmagą bezrobocie w kraju

To już nie tolerancja, lecz... W Niemczech zamykają szkoły polskie a w Polsce -- otwierają szkoły dla Niemców

Niemia dnia w ostatnich czasach, aby prasa polska nie donosiła o nowych zamknięciach szkół polskich w Niemczech.

w Polsce niespełna 100.000 z tych 100.000 dzieci niemieckich uczy się w Polsce po niemiecku 95.000. Na 1.000.000 dzieci polskich w Niemczech pobiera naukę języka ojczystego zaledwie 2.000.

Czy ten wózw nigdy nie zostanie przez nasze władze ukrócony? Czas więc, żeby i społeczeństwo polskie nie leżało się z żadnymi względami rzeczywistości, wyznaczonej, zaprotektowała należeć przeciwno

Za pomocą odmówienia lokali zlikwidowały władze niemieckie prawie wszystkie kursy języka polskiego na Westfalji i Nadrenji. Zapomocą terroru gospodarczego zmuszają rodziców polskich do odbierania swych dzieci ze szkół polskiej na innych terenach.

Dzisiaj jest przeszło 700 pełnych szkół powszechnych i 40 szkół średnich dla dzieci niemieckich, w Niemczech około 60 szkół powszechnych i jedno jedynie gimnazjum polskie w Bytomiu. Odbierano rozbudowane szkolenie niemieckie w Polsce prawie wyłącznie szkoły utrzymywane przez polski, kiedy w Niemczech prawie wyłącznie szkoły polskie utrzymywane są z funduszy społeczeństwa.

poniżajemu traktowaniu Polski przez croupe francuskie awanturników i kombinatorów, jak w zamorskich koloniach naszej „ostrzywe” Francji.

O krzywdzie niesprawiedliwej, jaka dzieje się Polakom w Niemczech najlepiej świadczy poniższa statystyka.

W Niemczech żyje przeszło półtora miliona Polaków. W Polsce niespełna 800.000 Niemców. Dzieci polskich w Niemczech jest przeszło 120.000. Dzieci niemieckich

Pogoda. Napierw dość pogodnie lub pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub obfitych deszczów, pochodzenia burzowego. Bardzo ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

Wyborze źródeł zakupu dla przemysłowca decydująca jest kwestia cen. W danym wypadku jest właśnie wzrost odwrotnie: kwestia cen nie gra żadnej roli, — wszędzie i za wszelką cenę, byle nie w Polsce

Cyfrę te aż nado wyrażnie w kolumny, że tolerancja polską i dzieje już zbyt daleko.

Pogoda. Napierw dość pogodnie lub pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub obfitych deszczów, pochodzenia burzowego. Bardzo ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

Zgóra 40.000 głuchoniemych w Polsce

Jak ci ludzie żyją i pracują

W Polsce jest około 20.000 ociemniałych i około 42.500 głuchoniemych.

Jak żyją, kształcą się i pracują głuchoniemi? Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, najlepiej sięgnąć do książeczki p. t. „Głuchoniemi o sobie”, napisanej, wydrukowanej i zbrzoszrurowanej przez samych głuchoniemych. Oddajmy złoty autorom:

„My, głuchoniemi zbyt często, nawet za często, jak na obecne czasy wysokiej cywilizacji i kultury, spotykamy ludzi, którzy z najwyższym zdumieniem zapytują nas jak to może być, że „głuchoniemi” mówią, mniej lub więcej rozumieją całą zdania, które się do nich mówi, czytają, pracują i utrzymują całe rodziny z pracy rak własnych, — a są i tacy, którzy wprost podejrzewają nas o symulację.

Bedac w wieku poborowym, otrzymałem wezwanie do stawienia się w Warszawie na Komisję Poborową. Po zdjęciu miary, zbliżyłem się do stołu, za którym zasiadali: starszy wiekiem pułkownik, lekarz w randze kapitana i komisarz policji. Przejrzałem moje papiery, lekarz rzucił mi pytanie: „Nazwisko?” — odpowiedziałem odrzucił.

„Imię?” — odpowiedziałem równie. Dalszych pytań nie zrozumiałem, lecz przedzieliłem lekarza, który zbliżył się do stołu, i zapytałem go, jakiego rodzaju jest to pytanie.

Zdumienie, jakie wyrażały twarze wszystkich trzech wojskowych... Widząc to zacząłem tłumaczyć, że poprzednie dwa pytania zrozumiałem, czytając z ust, które to sztuki można nauczyć każdego głuchoniemego w szkołach specjalnych. Wyjaśnienia moje przerwał lekarz, uderzywszy w stół i podniósłszy się, czerwony z oburzenia, zaczął coś do mnie przedko mówić. Twarz jego wyrażała gniew i ironię, z czego rozumiałem, że biora mnie za osobnika, pragnącego się wykreślić od poboru. Wykonując kilkakrotnie przeczący ruch głową, zakończył wreszcie ostro: „Pójdźcie do wojska!”

Pozostali panowie mieli niemniej groźne miny i pułkownik zabrał się już do wpisania mnie do księgi poborowych, gdy zreflektował go ktoś, i wreszcie jeden z pisarzy-podoficerów napisał mi, żebym się zgłosił do kliniki usznej w szpitalu. Zgłosiwszy się tam, opowiedziałem ordynatorowi kliniki moją przygodę w komisji i powtórzyłem swoje wyjaśnienia. Ordynator chwycił się za boki ze śmiechu, a zbadawszy — wydał mi zaświadczenie.

Zalowałem bardzo, że na drugi dzień minęła mi satysfakcja wreczenia temu samemu lekarzowi piśmiennego poświadczania „prawdy” moich słów. Na jego miejscu był już inny doktor.

Jak kto chce — ale ów kapitan-lekarsz jest dla mnie osobliwiej sporej części inteligencji stołecznej, nawet z wyższym wykształceniem, której by się przydało trochę wiadomości o głuchoniemych.

A więc cóż to jest „głuchoniemy”? Pomimo braku słuchu, jednak absolutna cisza dla nas nie istnieje.

Siedząc w domu, wyczuwamy nerwami turkot wozów i tramwajów na ulicy, głośniejsze stukanie, trzaskanie drzwi, czyjeś kroki w pokoju, chód maszyn w warsztacie gdzie pracujemy i t. p. Silniejsze odgłosy, poruszające wielkie masy powietrza, jak np. uderzenie piorunu, silne detonacje — odczuwać się dają w odległości mniej więcej jednego kilometra. Drganie kamerotonu i instrumentów muzycznych wyczuwamy dotknięciem, jak równie głos ludzki, gdy dotknęliśmy piersi mówiącego, choć nie rozróżniamy wyrazów mówionych. U nie których czucie jest tak wysubtelnione, że przez trzymany w ręku zwinięty w trąbkę arkusz papieru lub inny przedmiot, wyczuwamy o kilkadziesiąt kroków np. niegłośny dźwięk trąbki samochodowej.

Zdolność wyczuwania tych odgłosów jest szeroko wykorzystana przez naszych nauczycieli przy nauce mowy, jak również jest nam bardzo pomocna w życiu, pozwalając czasem uniknąć przykrych wypadków.

Dodawszy do tego cokolwiek większe nateżenie uwagi, dobre

orientowanie się w sygnałach świetlnych, różnych tablicach i na pisach orientacyjnych, — pomimo braku słuchu, nawet w najruchliwszych miastach świata czujemy się najzupełniej bezpieczni.

Tam zaś, gdzie wzróg, czucie i uwaga są niewystarczające, radzimy sobie w rozmaity sposób: zamiast dzwonka w przedpokoju, wy starcza przeprowadzenie przewodu nika elektrycznego do czerwonej żarówki, umieszczonej gdzieś w pokoju; za naciśnięciem guzika, w jej ściana do mieszkania, pokój na kilka sekund zalewa czerwone światło, wystarczające do zwrócenia uwagi, że ktoś dzwonił. Wielu posiada rowery, na które władze no zdaniu egzaminu, bez trudności wydadają nam numery i swobodnie korzystają z tego środka lokomocji, doczepiając tylko do lewej rączki kierownika wypukłe lustro, pozwalające widzieć co się dzieje w tył i w porę zjechać z drogi tramwajowi, lub taksówce. Nabyta i wypraktykowana w szkole umiejętność czytania z ust pozwala nam swobodnie obracać się wśród ludzi, i wreszcie mamy ołówek, — ten nasz najlepszy przyjaciel i pomocnik często ratuje sytuację wtedy, gdy czytanie z ust nie idzie gładko.

Wogóle istnieje dużo sposobów, ułatwiających nam współżycie ze społeczeństwem, lecz ludzie często nie starają się je poznać czy zastosować, woląc trwać w urzędzeniu do nas.

W Warszawie zamieszkuje zgórą 600 głuchoniemych; rubryka wypadków w gazetach codziennie notuje kilka ofiar w ludziach, lecz wypadki wskutek braku słuchu zdarzają się raz na 2—3 lata. Pomimo tego większe fabryki, a nawet np. inspektorzy pracy nieraz wzbraniają się, w obawie wypadku, przyjmować nas do fabryk, pomimo tego, że maszyny ustawosą zabezpieczone siatkami ochronnymi, a dla wykwalifikowanego głuchoniemego, posiadającego czasem najlepsze długoletnie świadectwa, zawsze znajdzie się jakieś zajęcie pomocnicze, nie wymagające obsługi wielkich maszyn. W tych nielicznych fabrykach, gdzie kierownictwo, dzięki stosunkom, zgodziło się wprowadzić głuchoniemych, poznało się już na wartości naszej pracy i zjednywali się sobie opinie sumiennych i wydajnych pracowników.

Smutny jest los analfabetów głuchoniemych, którzy stanowią niestety 90 proc. ogólnej liczby głuchoniemych w Polsce, zamieszkających w obrzynie większości po

Wysokie walory człowieka - obywatela musi posiadać nauczyciel

LWÓW, 22.6. Na zakończenie trzeciego kongresu nauczycielskiego odbyło się posiedzenie plenarne, na którym Kongres uchwalił deklarację, w której oświadcza m. in., że wychowanie obywatelsko-państwowe jest ośrodkiem pracy pedagogicznej - dydaktycznej każdego nauczyciela w szkole i poza szkołą oraz, że nowa rzeczywistość szkolna wyrosła z nowej ustawy o ustroju szkolnictwa i z ducha nowych programów wymaga

walory człowieka - obywatela. Ponieważ czynnikiem decydującym w wychowaniu jest osobistość wychowawcy,

dlatego stanowisko kierownicze w szkole i w administracji szkolnej powinni zajmować

ludzie o wysokich walorach osobistych i nastawieni pozytywnie i twórczo w stosunku do zagadnień społecznych i państwowych. Kongres wita z zadowoleniem wprowadzenie liceów pedagogicznych, jako krok naprzód w przygotowaniu nowego nauczyciela polskiego.

typu nauczyciela o wysokiej go-

Trybuna Czytelników

Ostrzeżenie przed oszustem

Szanowny Panie Redaktorze! W początkach roku bieżącego zgłosił się u mnie p. Tadeusz Nogas jako agent Centrali Kontroli Lasów i w sposób sprytny zdołał wyłudzić odemnie dwie premjowe pożyczki budowlane. Po pewnym czasie zorientowawszy się, iż padłam ofiarą podstępny, udałam się do miejscowego posterunku policji państwowej, gdzie dowiedziałam się, iż wspomniany T. Nogas

jest poszukiwany przez policję za cały szereg podobnych oszustw. Prawdopodobnie ów oszust w dalszym ciągu uprawia intratne rzemiosło, narażając na szwank opinie instytucji, pod którą się podszyna, jak również przygodnych klientów.

Uważam przeto za obowiązek ostrzedz przed szkodliwą działalnością p. Tadeusza Nogasa. **Janina Jarosówna.**

Kto mówi o rewizji granic Po'ski, ten mówi -- woina!

Tezy ofiary oioronów

Brześć, 23.6. W czasie burzy, jaka przeszła nad zmiła Dywina trzy osoby poniosły śmierć od pioruna: Stefania Smiechow, Irena Sydonowicz i Kwilina Sacha.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Miłość morfinisty

Czy przyznać się do nałogu przed ślubem?

Przed kilku laty chorowałem ciężko na skomplikowane zapalenie wyrostka robaczkowego i przechodziłem w związku z tem poważną operację. Lekarze, chcąc zmniejszyć okropne bóle, jakie odczuwałem, robili mi zastrzyki z morfiny.

Bóle rzeczywiście ustępowały, operacja się udała, ale... ja zostałem morfinista.

Dziś nie mogę bez tego narkotyku obejść się już absolutnie. Pomijam już związany z tem wydatek, ale czuję się wyrzucony jakgdyby poza nawias społeczeństwa, jakgdybym należał do jakiejś zapowietrzanej bandy, dla której jedynym celem jest ożywcza dawka trucizny.

Próbowałem się odzwyczaić, zwalczyć w sobie straszliwy nałóg, ale nie mogłem przetrzymać meki.

Ody przyszła chwila, że zacząłem drzeć na całym ciecie, oczy wychodziły mi z orbit, rozchyłonych ust cieć poszło ślina, światło postawionej poszło w kąt, roztrzęsionymi rękami chwyciłem za strzykawkę. W chwilę później przyszedłem już do siebie, zrobiło mi się nawet raźnie i wesoło.

Ala ja wiem, że to nie jest wesołość normalna, że to tak bardzo blisko granicy z obłędem. A ja tak bym chciał być takim jak wszyscy, prze-

cież jestem młody, mam dopiero 27 lat.

„Każdemu wolno kochać” mówi miła piosenka z polskiego filmu „Każdemu”, ale nie mnie, a przecież wbrew temu co się myśli o morfinistach, zakochałem się.

Kobieta, której oddałem wszystkie moje myśli i uczucia... przepraszam, morfinista nie ma prawa tak mówić... Otóż kobieta, która kochałam, jest pięknym wcieleniem zdrowia fizycznego i moralnego. Wyportowana, piękna panna o silnej woli.

Próbowałem wysondować jej opinie. Dowiedziałem się co myśli o takich jak ja halogowcach. Nie miała dla nich nic więcej prócz słów pogardy. Nazwała ich półludźmi. Uważa że człowiek dorosły może opanować każdy nałóg.

Nie chciałem bronić morfinistów, przeszedłem na inny temat.

Ala skoro mam się z nią żenić, rozmowa na ten temat nie daby się w życiu uniknąć.

Stawiam przeto przed sobą pytanie, co robić, czy wyznać jej wszystko i narazić się na ewentualne zerwanie, czy też nie mówić nic, kryw swoje nieszczęście dokąd się da, a potem niech się dzieje wola Boska. Co Pan myśli o tej sprawie?

Zygmunt.

Drogi Panie, przedewszystkiem na wstępie muszę pocieszyć Pana, że morfinizm jest uzależniony.

Czywiście nie można tej kłopotliwej choroby prowadzić samemu, ale w odpowiednim zakładzie, w Pańskim wieku pomyślny skutek jest prawie pewny.

To też niezwłocznie powinien Pan rozpocząć leczenie tak, aby

RADJO

- WARSZAWA, (Dług. tan 1411.8 m.) 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranie wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Czwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt: „O masażu i masażystach niewidomych”. 18.35: Muzyka lekka. 19.40: „Na widnokręgu”. 20: Pogadanka-muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. Muzyki tanecznej.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY



Inauguracja gonitw plotowych



Na warszawskim torze-wycierowym rozpoczęły się gonitwy przeszkodowe z nowego typu plotami, zaszczepione tradycjami z lat ubiegłych.

bedzie robił moją robotę, za 50, dajmy nam to złotych.

Z drugiej znow strony czuje się zne czony i odpoczynek mi się należy? — Co robić? Co robić?

Buchalter.

— Przemawia przez Pana t. zw. „psychoza redukcyjna”, czemu się zreszta nie dziwie, bo utrata posiadanej niejednokrotnie równa się śmierci głodowej.

Z drugiej znow strony odpoczynek jest dla Pana konieczny, widać to choćby z Pańskich obaw, które dowodzą wielkiego przemęczenia nerwów.

Stosunki biurowe niemal wszędzie są podobne do Pańskich, a jednak ludzie jeżdżą na urlopy, nie przejmując się lizusami i intrygantami.

Na szczęście lizusy nie wszędzie i nie zawsze mają szczęście. Szefowie naogół znają się na nich i rzadko tylko ulegają ich podszeptom.

A więc niech Pan jedzie śmiało na urlop i nie prowokuje nieszczęścia nieuzasadnionym narażeniem strachu.

W paru słowach

P. Jan Narożny z Ciechocinka. Listów, po udzieleniu na nie odpowiedzi, nie przechowyujemy. Sprawa ta w zasadzie jest przecież pomysłem załatwioną, chodzi więc jedynie o informację. Droga, która może le Pan otrzymać, wskazaliśmy w poprzedniej odpowiedzi.

P. Agnieszka A. (Skarżysko). Adresy firm, o które Pani chodzi, podajemy: „Motor” — Marszałkowska 23. „Spies” — Danilowiczowska 16, Rapiński — Wolność 7-9. K. Wepe — Krakowskie Przedmieście 45. J. Gesner — Al. Jerozolimskie 11. Zajście to, jeżeli nie byłoby prowadzone na szeroka skalę, traktować należy raczej jako dodatkowe, zwłaszcza z początku dopóki nie osiągnie się odpowiedniej praktyki i wjadomości fachowych.

P. K. Burzycka (Ostrołęka). Wiadomości, o które Pani zapytuje, znajdzie Pani w ostatnim Dodatku Kobięcym z dn. 22 b. m.

P. Feliksa Grzesiakowa w Kikole. Organizacja, która podjęła akcję propagandy zielaństwa w naszym kraju jest Związek pracy obywatelskiej kobiet, a ściślej Wydział wytwórczości gospodarczej, na czele którego stoi p. Steinowa. Ostatnio zorganizowany był instruktorski kurs zielaństwa, na który przybyło z różnych okolic kraju przeszło 30 uczestniczek. Mają one obecnie jako instruktorki szerzyć wiedzę racjonalnego zbierania i suszenia ziół leczniczych. Jeżeli więc sprawy te Pana interesują, najlepiej gdy jako członkini Związku zwróci się Pani wprost do Zarządu głównego w Warszawie, ul. Nowogrodzka 23. Wydział wytwórczości.

P. Władysław M. (Uściług). Możemy jedynie adres Pana zakomunikować zainteresowanej osobie.

„Zainteresowana” z Giarwolina. Zakład tego rodzaju aby mógł funkcjonować należycie powinien posiadać pewne nowoczesne urządzenia. Podręczniki w tym zakresie istnieją, może je sobie Pan kazać nadesłać każdej większej księgarni; dla ułatwienia podajemy adresy w Warszawie: Gabalner i Wolff Sienkiewicza 9, Arc — Nowy Świat 35. Ogłoszenia tego rodzaju w dziale redakcyjnym zamieścić nie możemy, przesyłaliśmy je więc naszym ministrom.

Tajemnice toru wyścigowego

ZOKEJ W PUŁAPCE

Rozmowa Rity z Konradem Jurcem przebiegała się.

Rita, która początkowo okazywała duże zdenerwowanie z powodu niespodziewanego spotkania, później postanowiła zachować jaknajwiększy spokój i opanowanie, ażeby nie dać poznać po sobie jak dużym ewenementem była dla niej ta rozmowa.

Jur nie zmienił systemu, jaki bezwzględnie stosował w ciągu całej rozmowy. W dalszym ciągu bardzo krytycznie odnosił się do opowiadania Rity o jej sukcesach wyścigowych. Nawet kilkakrotnie usiłował przestrzegać ją, ażeby nie dawała się wciągnąć w orbitę ciemnych kombinacji, ale Rita zbywała go uśmiechem.

Orłowski, który sam został przy stoliku bardzo niecierpliwym i się długą nieobecnością swej towarzyszkii.

Wstawał kilkakrotnie i zamierzał iść w stronę garderoby artystów, ale zwracał się powrotem na miejsce. Nie chciał okazać po sobie, że denerwuje go nieobecność tej damy. Nie chciał jej dać dowodu, że już jest przez nią całkowicie opanowany.

Minęło pół godziny zanim Rita wróciła do stolika. Była ożywiona, jakgdyby podniecona rozmową odbytą z byłym mężem.

Bardzo przepraszam pana, że tak późno zagadałam z Konradem, ale rozumie pan, jakie czasu nie widzieliśmy się ze sobą.

Nie chciałam pani przeszkadzać, ale przynajmniej muszę, że już się trochę niecierpliwiłam.

Doprawdy? Czyżby pan zaczynał się interesować mną na serio?

Rita mówiąc te śmiałe słowa, miała już w myśli gotowy plan.

Po rozmowie z Jurcem doszła do przekonania, że jednak musi czemprędzej połączyć się z tym człowiekiem, to też resztę wieczoru poświęciła w całości swemu towarzyszkowi i nie pogniwała się, gdy delikatnie zaproponował, iż odprowadzi ją do domu. Nie obraziła się także, że to odprowadzenie przeciągnęło się na dość długo.

Rano gdy obudziła się, natychmiast zaczęła podać samochód i pojechała na tor wyścigowy.

Po tej nocy uważała, że ma już pełne prawo dysponowania stajnią Orłowskiego.

Trener stajni zdziwił się bardzo, gdy Rita od razu zaczęła zachowywać się jak właścicielka koni. Pytała o forme i o zapisy do biegu.

Rita widziała to zdziwienie, to też spytała trenera:

Czy pan Orłowski nie pamięta wspominał, że ja się będę interesowała jego koniami? Zawarliśmy taką umowę, że ja będę wspólniczką waszej stajni.

Trener oczywiście nie wiedział o tej niezwykłej transakcji.

Okolo 1-ej w stajni zjawił się Matrasz. Zdecydował się jednak przyjąć proponowane mu stanowisko.

Trener dowiedziawszy się, iż poza jego plecami przyjęto do stajni nowego żokiera, nie miał swego oburzenia. Postanowił

udać się natychmiast do Orłowskiego i stanowczo żądać wyjaśnień. Narazie jednak Rita wprowadziła Matrasza do stajni i wraz z nim szczegółowo oglądała konie.

Matrasz był zachwycony. Wreszcie miał to do czego dążył: dużo koni w dobrze prowadzonej stajni. Pilnie zabrał się do roboty i wkrótce zaczął objeżdżać tor galopowy.

Po wizycie na torze Rita udała się do Orłowskiego. Musiała mu powiedzieć o swoich zarządzeniach w jego stajni.

Orłowski wysłuchawszy jej relacji udzielił jej całkowitego pełnomocnictwa. Nie spodziewał się jednak, że to pełnomocnictwo będzie tak szybko wykorzystane.

Jeszcze tego samego dnia, wieczorem, Rita udała się do jednego z bokmachersów, zamieszkałego przy ulicy Żelaznej. Opowiedziała mu o tem, iż ma w dyspozycji stajnię Orłowskiego i zaproponowała spółkę do najbliższego wyścigu, w którym miał brać udział koń Orłowskiego pod Matraszem. Koń ten miał zdecydowanie pierwsze miejsce w tym wyścigu, był typowany przez wszystkie gazety i ogólnie faworyzowany na torze.

Bokmacher, który miał bardzo wiele zapisów na tego konia, poradził Ricie, ażeby Matrasz wysinał konia zdecydowanie na prowadzenie, a następnie na luku wystrzymał go w biegu. Żeby jednak nie wyglądało to zbyt jaskrawo, postanowiono, że Matrasz pojedzie bez bicia. Chodziło o to, ażeby zachować wszystkie pozory dobrze rozegranego wyścigu.

Matrasz, do którego Rita zwróciła się w tej sprawie tego samego wieczoru, odmówił stanowczo i kategorycznie zgody na tę kombinację.

Rita jednak wiedziała, że na dłuższy dystans chłopiec ten nie będzie się mógł opierać. Istotnie po godzinnej rozmowie Matrasz, aczkolwiek zupełnie zrzeczony, zgodził się na „zrobienie biegu”. Jednak zastrzegł się, że następnym wyścigiem na tym samym koniu rozegra bez żadnej umowy i dowiedzie klasy swojej i konia.

Rita znów zgodziła się na to bez zastrzeżeń, wiedziała, że po jednej klesce faworyta, gracie na długo zniechęca się do niego i następna wygrana będzie dobrze płatna. Postanowiła tedy ambicje chłopca wyzyskać w ten sposób, ażeby wszystkie posiadane pieniądze postawić w tym właśnie „uczciwym” biegu.

Owego dnia, gdy Matrasz stał do umówionego wyścigu, na torze roiło się od publiczności. Przy kasach stały długie kolejki niecierpliwych graczy.

Ogólnie typowano Matrasza. Na chwilę przed biegiem, do Matrasza niecierpliwie przechadzającego się kolo wagi, podszedł woźny i zawiadomił go, iż jeden z widzów chce z nim mówić. Matrasz podszedł do wskazanego mu człowieka.

Proszę pana, wiem o tem, że pan „zrobi bieg”. Ile pan chce za to, żeby rozegrał go pan uczciwie? Ja nie mam w tem żadnego interesu, pański koń jest faworytem i powinien wygrać. Ja chcę tylko jednego: ten, który kupił pański wyścig jest moim śmiertelnym wrogiem, chciałby mi

więc nauczyć go trochę rozumu, niech on straci raz na swojej kombinacji.

— Panie Matrasz, daję panu tysiąc złotych... — dodał wkońcu.

Rozmowa prowadzona była po cichu, do kółka nie było nikogo.

Matrasz nie wiedział co odpowiedzieć nieznanemu. Z jednej strony chciał zastosować się do życzenia Rity, z drugiej zaś bał się obiecanego tysiąca złotych i ucziwie rozegranie wyścigu i okazanie swej formy.

To też wahał się krótko. Postanowił przyjąć tysiąc złotych.

Rozmowę przerwał dzwonek, wzywający żokierów do paddocku.

— Więc sto: umowa?

— Sto. Kiedy dostane pieniądze?

— Pod słowem honoru — zaraz po biegu.

Przy paddocku stał tłum ludzi. Ogólnie podziwiano formę konia, którego właśnie dosadał Matrasz.

W 10 minut później biebna poszła do góry. Starter puścił konie i Matrasz od razu zdecydowanie wysinał się na czoło stawki.

Rita, siedząca na trybunie włączyła, przez lornetkę obserwowała przebieg wyścigu.

Dobrze idzie — mówiła do siebie. — Całe szczęście, że ten chłopiec jest mi jeszcze posłuszny.

Rychło jednak zmieniła zdanie. Matrasz wbrew umówie na skrecie nie wstrzymał konia, ale przecwanił wiał naprzód całą siłą. Na trybunie głośno dzieono się uwagami o przebiegu gonitwy.

— Z miejsca do miejsca — mówiono.

Istotnie, Matrasz bez walki osiągnął zwycięstwo.

Oczy Rity rzuciły gniewne błyski.

Zbiegła szybko po schodach na dół, stanęła przy wadze.

— Coś ty zrobił? — rzekła do Matrasza, który z siódnem w reku przybliżył się do wagi.

— Nie mogłem inaczej postąpić...

W czasie tej rozmowy do Matrasza podszedł przedstawiciel Zarządu Towarzystwa z owym jegomościem, który umawiał się z Matraszem na prawidłowe rozegranie gonitwy.

— Czy to ten? — spytał surowo członek zarządu.

— Tak ten żokier umówił się ze mną na tysiąc złotych...

Matrasz szeroko otwartymi oczyma wpatrywał się w obydwa panów.

Ant się spodziewał, iż ten, który namówił go do uczciwej jazdy, jest detektywem Towarzystwa Wyścigów, specjalnie zatrudnionym na torze, celem wykrywania machinacji żokierów i bokmachersów.

Dalszy ciąg jutro.

Za co Chaim Sruł Sroka podarował porucznikowi papierosnicę. Oficer w więzieniu - banda współników na wolności

Głośna w swoim czasie afera porobowa b. porucznika Wacława Rudnickiego, skazanego niedawno w sądzie wojskowym w Warszawie na 4 i pół lat więzienia, stała się wczoraj przedmiotem nowej rozprawy w warszawskim sądzie okręgowym.

Zkolei zasiedli na ławie oskarżonych współnicy Rudnickiego, słyn-

ni macherzy poborowi, Jan Izzygor Rogacki, Chaim Sruł Sroka i Chaim Lejb Grasberg. Wszyscy działali w porozumieniu z Rudnickim i z chęcią zysku skłonili referenta poborowego D. O. K. I do nadawania fałszywych telefonogramów o odroczeniu służby wojskowej, bądź też o zwolnieniu do rezerwy różnych osób. Oczywiście nie działało się to bezinteresownie, bo macherzy płacili grubo za swe zabiegi.

Szczególnie humorystycznym momentem jest wreczenie por. Rudnickiemu srebrnej papierosnicy przez Chaima Sruła Sroka z dedykacją „Kochanemu Wacławowi — Henio”.

Afera wydała się wskutek stwierdzenia przez żandarmerję wojskową nieprawidłowego przydziału dwóch muzykantów do 21-go pułku piechoty. Stwierdzono wówczas, że szereg rozkazów telefonicznych, wydanych przez por. Rudnickiego, dotyczy fikcji. Większość tych rozkazów nadawał por. Rudnicki z restauracji „Cristal”.

gdzie przebywał na łabacjach z zaprzyjaźnionymi macherami. Te zaś sztywne rozkazy nadawał na prośbę Rogackiego, który był jego znajomym i wobec którego miał jakiegoś „długi wdzięczność”.

Na rozprawie z więzienia wojskowego sprowadzony został b. porucznik Rudnicki, wezwany na świadka. Wygląda strasznie. W więzieniu urosła mu długa broda, twarz pożyłkła i chuda zdradza narkomana, który nie zdolał wyleczyć się jeszcze z nalogu.

Oskarżeni macherzy nie przyznali się do winy. Na rozprawie wezwano szereg wojskowych, z komendantem P. K. U., płk. Zborowskim na czele.

Sprawę macherów poborowych, którym według dawnego kodeksu groziła kara najwyższej do roku, sądną wniosek obrońców umorzył z amnestji, uznając, że każdy z nich siedział po 3 miesiące w więzieniu.

Gdy wiadomość o tem rozesła się po kuluarach, jeden ze świadków, płk. Zborowski, wychodząc, rzucił uwagę:

— Ale ofiara jest — Rudnicki! Tymczasem nic się nie stało.

Istotnie Rudnicki siedzi, a jego współnicy uniknęli kary.

Pamiętajcie o bezrobotnych

który również porwał się wystraszony i odinał się kilka kroków, niezbyt wdecznie ufając swym siłom.

— Ty niedźniku! Jak ty śmiesz w mojej obecności czepiać się tej kobiety? — wołał Dawid. — Ja cię zabiję, jak psa!

Kilku obecnych zerwało się z miejsca i stanęło między zwaśnionymi, odciągając Dawida i sadzając go na jego krzesło.

Nagle padł strzał — to turbulowany „alfons” strzelał do swego przeciwnika, ale kula poszła w sufit, odrywając kawał tynku. Obezwałdnie go, zabierając mu rewolwer. Zrobił się ogólny popłoch i zamieszanie. Różę omalą złożono na kanapie, przyciem jeden z „alfonsów”, młody chłopak, korzystając z zamieszania, zaczął zdradzać niedwuznacznie apetyt na młodą kobietę, która troskliwie zaczął się zajmować, nakrapiając jej twarz wodą kolońska, wyciągniętą z kieszeni i rozpinając bluzkę. Wkrótce jednak porządek był przywrócony, bo przewodniczący zagroził, że da w łeb temu, kto nie będzie posłuszny lub zakłóci spokój a poszkodowanego pościagnie do odpowiedzialności.

Wszystcy zajęli miejsca, przewodniczący położył rewolwer przed sobą na stole i ocierał pot z czoła, spozierając z triumfem po obecnych. Po chwili zwrócił się do Róży:

— Co pani chce jeszcze powiedzieć w tej sprawie?

— Ten pan ma do mnie pretensje jako do swej własności, ale zapomnia o tem, że ja sobą rządzę. Chciał, żebyam ja swem ciętlem utrzymywała go? Musiałam oddać się pod opiekę agenta policji; a później, kiedy poznałam swego obecnego kochanka — wskazała na Dawida — nie chce innego — zakończyła.

Dalszy ciąg jutro.

nie macherzy poborowi, Jan Izzygor Rogacki, Chaim Sruł Sroka i Chaim Lejb Grasberg. Wszyscy działali w porozumieniu z Rudnickim i z chęcią zysku skłonili referenta poborowego D. O. K. I do nadawania fałszywych telefonogramów o odroczeniu służby wojskowej, bądź też o zwolnieniu do rezerwy różnych osób. Oczywiście nie działało się to bezinteresownie, bo macherzy płacili grubo za swe zabiegi.

Szczególnie humorystycznym momentem jest wreczenie por. Rudnickiemu srebrnej papierosnicy przez Chaima Sruła Sroka z dedykacją „Kochanemu Wacławowi — Henio”.

Afera wydała się wskutek stwierdzenia przez żandarmerję wojskową nieprawidłowego przydziału dwóch muzykantów do 21-go pułku piechoty. Stwierdzono wówczas, że szereg rozkazów telefonicznych, wydanych przez por. Rudnickiego, dotyczy fikcji. Większość tych rozkazów nadawał por. Rudnicki z restauracji „Cristal”.

gdzie przebywał na łabacjach z zaprzyjaźnionymi macherami. Te zaś sztywne rozkazy nadawał na prośbę Rogackiego, który był jego znajomym i wobec którego miał jakiegoś „długi wdzięczność”.

Na rozprawie z więzienia wojskowego sprowadzony został b. porucznik Rudnicki, wezwany na świadka. Wygląda strasznie. W więzieniu urosła mu długa broda, twarz pożyłkła i chuda zdradza narkomana, który nie zdolał wyleczyć się jeszcze z nalogu.

Oskarżeni macherzy nie przyznali się do winy. Na rozprawie wezwano szereg wojskowych, z komendantem P. K. U., płk. Zborowskim na czele.

Sprawę macherów poborowych, którym według dawnego kodeksu groziła kara najwyższej do roku, sądną wniosek obrońców umorzył z amnestji, uznając, że każdy z nich siedział po 3 miesiące w więzieniu.

Gdy wiadomość o tem rozesła się po kuluarach, jeden ze świadków, płk. Zborowski, wychodząc, rzucił uwagę:

— Ale ofiara jest — Rudnicki! Tymczasem nic się nie stało.

Istotnie Rudnicki siedzi, a jego współnicy uniknęli kary.

Pamiętajcie o bezrobotnych

który również porwał się wystraszony i odinał się kilka kroków, niezbyt wdecznie ufając swym siłom.

— Ty niedźniku! Jak ty śmiesz w mojej obecności czepiać się tej kobiety? — wołał Dawid. — Ja cię zabiję, jak psa!

Kilku obecnych zerwało się z miejsca i stanęło między zwaśnionymi, odciągając Dawida i sadzając go na jego krzesło.

Nagle padł strzał — to turbulowany „alfons” strzelał do swego przeciwnika, ale kula poszła w sufit, odrywając kawał tynku. Obezwałdnie go, zabierając mu rewolwer. Zrobił się ogólny popłoch i zamieszanie. Różę omalą złożono na kanapie, przyciem jeden z „alfonsów”, młody chłopak, korzystając z zamieszania, zaczął zdradzać niedwuznacznie apetyt na młodą kobietę, która troskliwie zaczął się zajmować, nakrapiając jej twarz wodą kolońska, wyciągniętą z kieszeni i rozpinając bluzkę. Wkrótce jednak porządek był przywrócony, bo przewodniczący zagroził, że da w łeb temu, kto nie będzie posłuszny lub zakłóci spokój a poszkodowanego pościagnie do odpowiedzialności.

Wszystcy zajęli miejsca, przewodniczący położył rewolwer przed sobą na stole i ocierał pot z czoła, spozierając z triumfem po obecnych. Po chwili zwrócił się do Róży:

— Co pani chce jeszcze powiedzieć w tej sprawie?

— Ten pan ma do mnie pretensje jako do swej własności, ale zapomnia o tem, że ja sobą rządzę. Chciał, żebyam ja swem ciętlem utrzymywała go? Musiałam oddać się pod opiekę agenta policji; a później, kiedy poznałam swego obecnego kochanka — wskazała na Dawida — nie chce innego — zakończyła.

Dalszy ciąg jutro.

U. - N. . .

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Ten pan mnie skrzywdził, zabierając mi kochankę, której nabycie i utrzymanie kosztowało mnie sporo pieniędzy, zabiegów i kłopotów. Domagam się więc zwrotu jej, lub odszkodowania za straty materialne i moralne.

Przewodniczący: — Co to znaczy, że pan domaga się? Pan nam przedstawia tylko swoje pretensje, a my rozstrzygniemy; nie ma miejsca na domaganie się, proszę się liczyć ze słowami! — a zwracając się do oskarżonego, zapytał:

— Co ty na to?

Daję wam „złodzięskie słowo honoru”, że nie wiedziałem wcale o stosunkach jakie łączyły moja obecna kochankę z poszkodowanym. Proszę ją zawezwać, ona czeka na mnie w sąsiednim pokoju.

Przewodniczący wydał rozkaz sprawdzenia Róży. Jeden z obecnych wyszedł i po chwili wrócił, prowadząc ją widocznie wruszoną i wylekła. Ukłoniła się obecny i stanęła przy kochanku.

Pani jest tu główną przyczyną zafascji między tymi dwoma panami. Proszę mi powiedzieć, czy pani zna tego pana? — pytał przewodniczący, wskazując na osobnika z obandażowaną głową.

Róża przyrzuciła oczy, obrzuciła wskazanego sobie mężczyźnię pogardliwym spojreniem i odwracając wzrok od niego ze wstretiem nieukrwanym, odparła:

Tak, znam go z tego, że jest wstretnym alfonsiem!

Tu przysuliła się do ramienia kochanka, jakby szukając obrony po tem śmiałem wy-

znaniam rzucenem obecny, cały bowiem komplet sądziowski składał się wyłącznie z sutenerów — słowa te, musiały ich dotknąć. Przewodniczący przygryzł wargi i surowo skarcił:

— Proszę nie zapominać, do kogo pani to mówi! — nadrabając muna, iak prawdziwy sędzia, a zdobywając się na powagę, co z twarzy jego robiło prawdziwą karikaturę, ciągnął:

— A czy bliżej go pani zna? Niech się pani dobrze przypatrzy!

Róża zarumieniła się zlekka i zaczęła opowiadać historię podstępnego nawiązania z nią bliższych stosunków przez pokrzywdzonego. Cały komplet śmiał się cynicznie z tego „kawału” i chwalił podstęp, tak, że przejęta wstydem i wstretem Róża była zmuszona zamilknąć.

— A pan, co na to? — pytał przewodniczący pokrzywdzonego.

— Tak jest, jak opowiadała. Nie zaprzeczam wcale temu i tembardziej jestem z tego dumny, że potrafiłem te inteligentkę „nabrać”, tak, że była moja przez całą noc, później kilkakrotnie zmusiłem ją do posłuszeństwa, ale ostatecznie musiałem ją odstąpić „tajnikowski” z „obyczajówki”, który się nią zaopiekował. Wiadomo, że z polcją muszę być w zgodzie, ale gdy się dowiedziałem po powrocie z zagranicy, że ma świeżego kochanka, to upominam się o swoje, — zuchwale spojrzal na nią. — Miała ze mną wyjechać do Argentyny, wydałem na nią przeszło dwieście dolarów — zakończył.

Róża spojrzala błagalnie na kochanka. Dawid przez cały czas siedział, nie odzywając się słowem, zanurzony w starą, zmietoszoną gazetę, leżącą na brzegu stołu. Nagle zerwał się z miejsca i groźnie namarszczony stanął przed poszkodowanym,

Fabryce Cytrona w Supraślu grożą ostre represje

Fabryka włókiennicza Cytrona w Supraślu nie została do- tychczas — jak wiadomo — uruchomiona, Stoi to w związku z niezuznaniem przez tę fabrykę podpisanej w dn. 15 b.m. umowy wyborowej, likwidującej strajk, za obowiązującą. Stanowisko to uzasadniają właściciele fabryki w ten sposób, że wstępując do Zw. Przemysłowców, uczynili zastrzeżenie, iż czynności Związku w sprawach robotniczych nie mają w stosunku do nich mocy wiążącej, i że delegaci tego Związku, podpisując umowę w imieniu wszystkich bez wyjątku właścicieli fabryk włókienniczych w Białymstoku i pow. białostockim, nie byli przez firmę Cytron ku temu w należyty sposób uprawnieni. Za- twierdzenie umowy przez przedstawicieli robotników fabryki w Supraślu traktuje fabryka Cytron, jako jednostronne ich o- świadczenie.

Powiadając listownie Związek Przemysłowców o zajęciu przez siebie stanowisku, właściciele fabryki Cytron domagają się uzupełnienia treści umowy zbiorowej przez wniesienie zastrzeżenia w stosunku do ich firmy, że umowa ta jej nie obowiązuje.

Jak się dowiadujemy — w związku z listem tym odbyło się posiedzenie zarządu Zw. Przemysłowców, na którym postanowiono nie przysłać tego listu do wiadomości i dążyć, by wszystkie fabryki zastosowały się do umowy zbiorowej, podpisanej na wspólnej konferencji w dniu

14/15 b.m. pod przewodnictwem okr. insp. pracy, p. inż. Butwiłowicza. W stosunku do tych przemysłowców, którzy będą się wyłamywać z umowy, zarząd postanowił — jak słychać — stosować, w myśl art. 6 owej umowy, wszelkie, będące w mocy Związku, środki represyjne.

Dowiadujemy się, że sprawa fabryki Cytrona zainteresowały się również władze administracyjne.

Przed „Świętem Morza”

Wojewódzki komitet „Święta Morza” zwrócił się do zarządów wszystkich związków i organizacji w Białymstoku z prośbą, aby członkowie tych organizacji wzięli gremjalny udział w capstrzyku dn. 28 b.m.

U fryzjerów

Na walnym zebraniu wydziału czeladniczego fryzjerów w Białymstoku omówiono aktualne sprawy zawodowe, poczem dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: prezes — St. Kwieciński, z-ca prezesa — Serg. Dałmatow, sekretarz — Sylwester Majewski, skarbnik — Edward Dudziński, członkowie: Stanisław Kłosowski, Felicja Kownacka i Longin Ignatowski. Do komisji rozjemczej dla zawodu fryzjerskiego — wybrano Edwarda Gzelię.

Kolonje dla dzieci polskich z Niemiec

Na posiedzeniu powiatowego komitetu pomocy dzieciom z Niemiec — pod przewodnictwem zast. starosty p. Tabeckiego — postanowiono zrezygnować z umieszczenia dzieci w budynku poklasztornym w Supraślu, jako zupełnie nieodpowiednim pod względem zdrowotnym, i ulokować 115 dzieci w Czarnej Wsi, 60 dzieci w Zabłudowie i 10 dzieci na kolonji leczniczej w Druskienikach, prowadzonej przez Zw. Pracy Obyw. Kobiet. Opiekę nad kolonją dziecięcą w Czarnej Wsi sprawować z ra-

mienia Komitetu będą uproszeni pp: nacz. Golebiowski i dr. Walewski, nad kolonją w Zabłudowie p. dr. Nowakowski.

Zgon działacza pożarniczego

W sanatorjum w Otwocku zmarł dn. 21 bm. po dłuższej chorobie długoletni działacz i instruktor pożarniczy, b. naczelnik straży kolejowej w Starosielcach, s. p. Michał Surowicz. Zwłoki zostały przewiezione do Druskienik, a po drodze, w Białymstoku, uczciły je delegacje: związek straży pożarnych województwa, okręgu, BOSO., miejskiej straży, kolejowej w Starosielcach. Z Białogostoku udała się na pogrzeb specjalna delegacja z przedstawicielem Zw. Wojew. Straży na czele.

Strajk robotn. tartacznych w Wasilkowie i Supraślu

Robotnicy tartaku b. cia Kané i Jaczmienik w Wasilkowie w licznie 22 osób przystąpili z powodu obniżenia płac do strajku. Wskutek agitacji robotników z Wasilkowa porzucili pracę w Supraślu w tartaku Dańczyka (24 rob.) i Chazana (26 rob.)

Spis zwierząt gospodarczych

Wzorem lat ubiegłych — magistrat m. Białogostoku przeprowadzi w czasie od 1 do 20 lipca b.r. spis zwierząt gospodarczych, który — w drodze indywidualnych zeznań właściciela każdego gospodarstwa według stanu z dn. 30 czerwca br. — ma na celu ustalenie stanu liczebnego tych zwierząt na terenie miasta. Materiały te będą użyte tylko dla celów statystycznych w razie odmowy złożenia zeznania i podania komisarzowi spisowemu fałszywych danych grozi kara grzywny do 500 zł. lub 1 miesiąca aresztu.

Autobusy na odpust do św. Wody

W dn. 25 bm. autobusy P. Z. Inż. linii Białystok — Wasilków dochodzić będą do św. Wody, gdzie odbywać się będzie odpust. Uruchomione będą dodatkowe wozy.

NIEMA POLSKI BEZ MORZA

o godz. 20-ej oraz w nabożeństwie, defiladzie, wielkim wiecu i akademji, które odbędą się w dn. 29 bm. Wszyscy członkowie organizacji proszeni są o przybycie na miejsce zbiórek w mundurach związkowych.

Pozatem komitet apeluje do związków i organizacji, aby w dn. 28 bm. zwołane zostały uroczyste posiedzenia zarządów, na których winny być uchwalone rezolucje, stwierdzające w zdecydowanej formie nasze odwieczne prawo do polskiego morza protestując przeciwko wszelkim rewizjonistycznym zakusom niemieckim, nawołujące do poszanowania międzynarodowego prawa traktatów i oświadczające, że jakiegokolwiek próby zamachu na całość granic naszych spotkają się ze zdecydowanym odporem całego narodu polskiego.

Rezolucje takie należy niezwłocznie przelać listami expressowemi pod adresem: Komitet wykonawczy „Święta Morza”, Warszawa, ul. Nowy Świat 35.

Likwidacja bandy

Władze policyjne zlikwidowały w Wysokiem Mazowieckiem bandę terrorystów-złodziei, która dokonywała na terenie powiatu kradzieży i włamań, stosując wobec ludności metody gwałtu. Cztery członkowie bandy: Jegier, M. Sztajenberg, D. Sztajenberg i F. Sztajenberg siedzą za kratami, dwu zwolniono za kaucją.

Zabójstwo

We wsi Sobolewo zabity został przez Jana Gilejko i Stefana Sawickiego Jan Piotrowski. Dochodzenie w toku.

Śmierć poranionego nożem

W szpitalu św. Ducha w Łomży zmarł mieszkaniec wsi Radowo-Bogini gm. Drozdowo pow. łomżyńskiego, Stanisław Skarpetowski, poraniony nożem przez swego sąsiada, Antoniego Godlewskiego.

APOLLO
DZIS

Początek o g.: 6³⁰, 8²⁰, 10¹⁰
DZIS PREMJERA
Najwspanialszego filmu
bieżącego sezonu

ENTUZJAZM!

ZACHWYT!

BUDZI ARCYFILM

PIEŚŃ SERCA

Film tak wielki i szczyry, jak wielkie i szczerze jest serce ludzkie

Wspaniały scenariusz, Genjalna reżyserja
i fenomenalna gra artystów

BETTY GRAHAM
DICKIE MOOR
ALEKSANDER CARR

PONADTO:
DODATKI DŹWIĘKOWE
Aktualności